REPUBLIKA

ROK I. | ŁODZ, PONIEDZIAŁEK 19 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 30 000 | № 305

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Konflikt pomiędzy Anglją i Francją.

Dziś wyjaśni się stanowisko Anglji. — Francja zdecydowana działać samodzielnie.

WIEDEŃ, 18 listopada — Jak wynika ze sprawozdań londyńskich i paryskich korespondentów tutejszych pism, antagonizm między Anglją i Francją w sprawie dalszego postępowania wobec Niemiec tak się zaostrzył, że pisma angielskie mówią o przesileniu w łonie ententy. Zapowiedziane na dziś posiedzenie rady ambasadorów zostało na życzenie lorda Creve odroczone do poniedziałku, aby umożliwić rządow iangielskiemu ostateczne sformułowanie swego stanowiska.

Z Paryża zaś donoszą, że Francja zgodziła się wprawdzie na to odroczenie, ale delegat jej miał oświadczyć, że jest to ostatni termin zwłoki i że najpóźniej do poniedziałku musi zapaść decyzja Anglji co do podjęcia wspólnej akcji przeciwko Niemcom, gdyż w przeciwnym razie Francja wystosuje energiczną notę do Niemiec z groźbą nowyc hsankcji.

„Mittagszeitung" donosi w związku z tem z Paryża, że porzucono tam myśl ewentualnej okupacji Hamburga i projektowane są dalsze gospodarcze zarządzenia przymusowe na okupowanym terenie. Rząd francuski oświadczył podobno, że nawet w razie uregulowania kwestji reparacyjnej i spłaty odszkdowań tak długo nie opuści okupowanych terytorjów, dopóki Niemcy nie zaprzestaną swych zbroień.

Jak słychać, Francja ma zamiar rozszerzyć okupację o 10 km. kw. i zająć Barmen i Elberfeld. Z Londynu donoszą do „N. Freie Presse", że konflikt z Francją przygłuszył zupełnie w Anglji zainteresowanie się wyborami.

Paryscy sprawozdawcy dzienników londyńskich oświadczają nawet, że zbliża się koniec ententy, jeżeli się nie uda w ostatniej chwili osiągnąć porozumienia. „Daily Telegraph" pisze: Pewien wysoki urzędnik angielski M. S. zagr. zarzuca Francji, że domaga się ona coraz to nowszych koncesji politycznych od Anglji, a nie czyni za to żadnych ustępstw gospodarczych, których Anglja tak koniecznie potrzebuje.

Również podsekretarz stanu angielski, Mac Neilly, oświadczył we wczorajszej swej mowie że rząd francusyi uniemożliwił Anglji współpracę. „Evening Standard" zapowiada, że Anglja zdecydowana jest w najbliższym czasie przypomnieć oficjalnie rządowi francuskiemu, że Francja dłużną jest jeszcze Anglji 612 miljonów funtów szterlinyów, których spłaty ze względu na stanowisko Francji w sprawach aktualnych musiałaby zażądać.

Z Paryża donszą w związku z tem, że Poincare we wczorajszej mowie w izbie deputowanych wyraźnie zaznaczył, że Francja bynajmniej nie dąży do podjęcia odosobnionej akcji. „Uczynimy — Poincare — wszystko co od nas zależy, aby działać w pełnem porozumieniu z naszymi sojusznikami. Nigdy z naszej strony nie padło żadne słowo przeciwko naszym sojusznikom, ani też żadne słowo, któreby mogło dadać otuchy naszym dawniejszym nieprzyjaciołom. Spodziewamy się, że uda się uzyskać porozumienie tak w kwestji reparacyjnej, która jest dla nas francuzów, kwestją żywotną, jak i też w sprawie bezpieczeństwa, ale w żadnej z tych kwestji nie poświęcimy praw Francji".

KOMUNIKAT FRANCUSKI O KONFLIKCIE.

PAT. PARYŻ, 18 listopada — Sprawozdawca dyplomatyczny agencji Havasa stwierdza, że kierownicy rządu francuskiego zgadzają się bez żadnych trudności na proponowane przez Anglję odłożenie konferencji ambasadorów.

Oba rządy pracują z jednolitą dobrą wolą, dążąc z całą szczerością do osiągnięcia pożądanej zgody między Paryżem i Londynem.

Fakt rozbieżności poglądów w sprawie podjęcia działalności kontroli wojskowej wydaje się prostym nieporozumieniem. Francja przy przeprowadzeniu kontroli skłonna jest do liczenia się ze wszystkiemi możliwościami w chwili, zgodnie z życzeniami Londynu. Ponieważ traktat nie przewiduje żadnych ograniczeń, ani praw tej kontroli, przeto władze niemieckie nie mogą interwenjować na rzecz takich ograniczeń, ani w czasie, ani w przestrzeni.

Komisja, ponosząca całkowitą odpowiedzialność, ma określone warunki i granice, w których może wykonywać swe zadania. W razie dalszego odmownego stanowiska Niemiec, Francja nie będzie dalej domagała się sankcji zbiorowych dla tego tylko, by upozorować nową okupację, której konieczność nie jest wcale nagląca, lecz jak już dokazało doświadczenie Anglja przyłączy się sama do wspólnego nacisku sojuszników. Prawdopodobnie w poniedziałek konferencja ambasadorów zdoła dojść do porozumienia, w sprawie podjęcia działalności kontroli oraz w sprawie powrotu kronprinca.

Widmo nowego przesilenia gabinetowego w Niemczech.

Wtorek będzie dniem decydującym.

WIEDEŃ, 18 listopada — Z Berlina donoszą, że parlamentarna sytuacja ułoży się w ten sposób, że wszystko zależy obecnie od stanowiska socjaldemokracji. Jeżeli socjaliści będą głosować za votum nieufności, to Stresemann bezwzględnie upadnie, jeżeli zaś się powstrzymają od głosowania, to Stresemann głosami partji mieszczańskiej może się utrzymać. Partja socjal-demokratyczna poweźmie decyzję w tej sprawie dopiero po wtorkowem ekspose kanclerza.

W łonie partji socjal-demokratycznej utwierdza się pogląd, że należy przeszkodzić utworzeniu się rządu prawicowego. Zwolennicy tego poglądu gotowi są nawet wstąpić do koalicyjnego rzadu, jednakowoż bez Stresemanna oraz bez partji ludowej. Najbardziej pragnęliby oni widzieć u steru rządu małą koalicję, złożoną z centrum, demokratów i socjalnych demokratów.

Wątpliwem jest, czy Ebert w wypadku votum nieufności dla Stresemanna udzieli mu pełnomocnictw dla rozwiązania Reichswehry. Ebert zajmie prawdopodobnie takie stanowisko, jakie zajmie jego partja, t. j. socjal-demokracji. Posłowie mieszczańskich partji środka uważają za możliwy mieszczański gabinet prawicowy, na czele którego jednakowoż powinienby stanąć osobnik niezbyt zaangażowany partyjnie. Wchodziłby tutaj w rachubę były minister skarbu Albert, albo były sekretarz Reichswehry Wollraff.

Podczas, gdy w parlamentarnych kołach trwa debata nad sprawą ustepstwa po Stresemanie, on sam za wszelką cenę stara się nie dopuścić do swego upadku. Możliwem jest, że starania jego odniosą sukces, gdyż partje mieszczańskie obawiają się, by skutkiem upadku Stresemanna nie nastąpiło nowe zamieszanie w kraju. Stresemann stara się również obecnie uzyskać poparcie własnej partji, t. j. ludowców. Na posiedzeniu centralnego wydziału partji ludowej Stresemann zjawił się osobiście.

W kołach parlamentarnych uważają możliwe, że przeciwni Stresemannowi ludowcy będą czuli się zmuszeni wystąpić z ludowej partji, jeśli jej kierownicy oświadczą się za Stresemannem. To wywrze ogromny wpływ na partje mieszczańskie.

Na onegdajszej konferencji stronnictwa centrum, ludowców i demokratów uchwalono, że należy dążyć do ominięcia przesilenia. Wieczorem przewódcy tych stronnictw konferowali ze Stresemannem. Mimo to, jednakowoż w kołach politycznych w dalszym ciągu jest omawiana możliwość utworzenia dyrektorjatu i dyktatury militarnej gen. Seeckta.

LUDENDORF OSKARŻA LOSSOWA I KAHRA.

PAT. — KOLONJA, 18 listopada — Ludendorf złożył w „Kelnische Zeitung" oświadczenie, bardzo obciążające generała Lossowa i Kahra. Generał Lossow powiedział, że Kahr zgłosił się do mnie z początkiem października. Bywał on i przedtem, lecz z powodu jaskrawo wyrażanych uczuć narodowych przez pewien czas nie widywałem go, aby go nie wprowadzać w kłopot. 20 października, kiedy naprężenie między Monachjum a Berlinem zwiększało się, prosił on mnie o wyznaczenie mu spotkania.

Mówił on mi wówczas o sytuacji i wskazał na to, że między Monachjum i Berlinem może powstać bardzo poważny konflikt, który może znaleźć rozwiązanie o charakterze nacjonalistycznym.

Do takiego rozwiązania potrzebne byłyby nazwiska Ludendorfa i Hittlera. 7-go listopada rano Lossow odwiedził mnie znowu i powiedział, że Kahr i Zaifer postanowili rozpocząć akcję przeciw. Berlinowi. Potrzeba im tylko kilku wybitnych ludzi z północnych Niemiec, którzyby przyłączyli się do ich ruchu. Przyjaciele prosili mnie o potwierdzenie tych słów przez samego Kahra, oraz o pośrednictwo między Kahrem a Hittlerem. W czasie rozmowy, prowadzonej 8 listopada w obecności Hittlera powiedzieli oni poprzednie oświadczenie Lossowa. Moi przyjaciele głęboko oburzyli się na to, że domniemani zwolennicy z północy jeszcze nie przybyli. Lossow w tym samym czasie rozmawiał z innymi ludźmi, których nazwiska mógłbym wymienić, a którym zrobiłem już bardzo poważne wynurzenia w tym przedmiocie.

NOWE PLANY KAHRA.

AW. — PERLIN, 18 listopada — Według doniesień „Muenchener Zeitung", którego główny redaktor jest jednocześnie szefem przy biurze prasowem komisarza Kahra, Bawarja w najbliższym czasie wystąpi z samodzielnym projektem w sprawie zmiany konstytucyjnego ustroju państwa. Bawarja, według tego projektu, opierać się ma na wzorach dawnej federacji z r. 1860, przyczem zmiany tej nie należy uważać za odpadnięcie od Rzeszy niemieckiej.

COFNIĘCIE OBOSTRZEŃ W MONACHJUM.

PAT. — MONACHJUM, 18 listopada. — Zarządzone w związku z zamachem obostrzenia policyjne zostały cofnięte. Celem zaradzenia kryzysowi gospodarczemu projektowana jest w niedalekiej przyszłości emisja waluty bawarskiej o stałej wartości. Urzeczywistnienie tego projektu, jako sprzeciwiające się konstytucji mogłoby doprowadzi do nowego zatargu z rządem Rzeszy.

Wynik wyborów w Gdańsku.

PAT. — GDAŃSK, 18 listopada — Do godziny 10 i pół wieczorem znane były następujące rezultaty głosowania. W 210 okręgach wyborczych na ogólną liczbę 330 okr. wyb. głosy rozdzieliły się jak następuje: partja soc. dem. 24.680, niemieccy narodowi ludowcy 24.373, wolne zjednoczenie 2814, centrum 11.939, zjednoczenie rybackie 870, niemiecka partja gospodarczo-postepowa 7867, komuniści 9159, nar. socjaliści 5168, niem. gdańscy ludowcy 4627, lista polska 4456, narodowo-chrześc. 323, stronnictwo lokatorów 1036. Rozstrzelone głosy ,6.

PAT — GDAŃSK, 18 listopda — O godzinie 11 i pół zrana następujące rezultaty głosowania: Socjal-demokraci 34.243, niem. narodowcy 33.636, wolne zjednoczenie urzędników, pracowników i robotników 3923, centrum 17064, zjedn. rybackie 1243, niem. partja gosp.-postępowa 9640, komuniści 11.562, narodowi socjaliści 8614, niem. gdańska partja ludowa 6901, gdańska partja 88, polska lista 5790, narodow-chrz. socjalistyczna lista 255, lokatorzy 1592.

Nie robić karczmy z sejmu!

Jakkolwiek ocenić zechcemy wyniki tygodnia rewolucyjnego, jedno nie ulega wątpliwości. Zarówno obóz rządzący, jak i opozycyjny, porzuciły akcję bezpośrednią i zamierzają kontynuować swą walkę lojalnie na terenie Sejmu. Skoro jednak tak, to nie należy zapominać, że walka sejmowa nie jest do pomyślenia bez szanowania podstawowych zasad parlamentaryzmu. Tymczasem dzieje ostatnich posiedzeń komisyjnych oraz szczególnie posiedzenia plenarnego we wtorek napełniła czcicieli parlamentaryzmu szczerym niepokojem. Awantura wtorkowa, jak na złość wydarzyła się wtedy, gdy w Sejmie bawiła delegacja dziennikarzy jugosłowiańskich. Nieświetną lekcję zaiste otrzymali młodsi słowianie od swego starszego brata!

Są ludzie, którzy każdy błąd sejmowców usiłują tłumaczyć młodością parlamentaryzmu polskiego. Pomijamy, że narodu polskiego do młodych zaliczać nie można, bo ma on za sobą wielowiekową tradycję sejmową, ale nawet przy zapomnieniu o przeszłości wymówka to bardzo słaba. Albowiem parlamentaryzm działaczy sejmowych nie tylko nie progresuje, lecz wybitnie się cofa. Takiej burdy, jak we wtorek, nie było w sejmie poprzednim. A jeżeli tak dalej pójdzie, to niewiele już brakuje do bójek na pięści. Najwyższy więc czas zapytać: dokąd idziemy i do czego ten system może zaprowadzić?

O co szło szermierzom obu stron? Lewica nie chciała pozwolić, ażeby przemawiał p. minister Kiernik. Naszą opinję o polityce p. Kiernika wypowiadaliśmy nieraz zbyt dosadnie, ażeby nas kto mógł posądzić o sympatje względem niego. Nie idzie jednak za tem, ażeby usprawiedliwić kneblowanie mu ust przez krzyki, śpiewy i bicie w pulpity. Jest to przedewszystkiem usiłowanie bezowocne. Minister nie przemawia do paruset osób zgromadzonych na galerjach, lecz do całego społeczeństwa. Jest więc dla rządu w gruncie rzeczy wszystko jedno, czy usłyszą go posłowie i publiczność, czy tylko stenografistki. Ale niedopuszczenie rządu do głosu powoduje smutne następstwa dla samej opozycji. Rząd tamowany w zabieraniu głosu poczyna bojkotować Sejm i w osobie swych ministrów nie przychodzić na posiedzenia. Choroba ta i tak się u nas już zakorzeniła. Przy najpoważniejszych debatach minister odnośnego resortu częstokroć świeci nieobecnością. Dopóki jednak przyczyną było tylko niedbalstwo i lekceważenie, można było takiego ministra surowo zmonitować. Natomiast żadna konstytucja nie zmusza ministra do przybycia tylko po to, ażeby słuchać niecenzuralnych wymysłów i być świadkiem wrogich nieparlamentarnych demonstracji...

Ale obstrukcję względem min. Kiernika, tłomaczy tak: „Pan Kiernik — powiada — pogwałcił konstytucję, a zatem nie może do niego stosować metod konstytucyjnych". Zupełnie zaś niesłychanym pod względem brutalności gwałtem jest zakrzykiwanie przez prawicę posła pepesowskiego Marka. Poseł jako taki, nie rządzi, a zatem nie jest zmuszony do podobania się wszystkim. Jest on członkiem partji, przed którą odpowiada, przyczem ze względu na obowiązującą w stronnictwach dyscyplinę, nie można nigdy stwierdzić, co poseł uczynił z własnej inicjatywy, a co na rozkaz komitetu partyjnego. Jakiż więc był cel, gdy prawica domagała się, by z trybuny zeszedł poseł Marek, a zgodziła się, by tę samą trybunę zajął poseł Czapiński? O tem, że Chjenie nie przypada do smaku działalność PPS. wiedzieliśmy oddawna, ale cóż cna wskóra, jeżeli zamiast Marka wypowie te same poglądy Czapiński? Jeżeli bowiem chodzi o osoby tych dwóch posłów, to poseł Marek znany jest ze swej powściągliwości, a pos. Czapiński z zapalczywości, a zatem prawica wlazła z deszczu pod rynnę. Jeżeli Chjena potępia rolę pos. Marka w zaburzeniach krakowskich, to ma ona na to jeden sposób: domagać się wydania go sądowi, poczem, jeżeli większość wniosek ten zaaprobuje, całe społeczeństwo się dowie, jaka jest wina posła Marka, i na jaką zasługuje karę.

Jeszcze gorzej postępuje prawica, gdy bojkotuje pos. Marka, jako przewodniczącego w komisji prawniczej. Miejsca w komisjach i godności w nich rozdzielane są według klucza partyjnego. Jeżeli więc jedno stronnictwo kwestjonować będzie obywatelskość drugiego, to komisje zgoła nie będą mogły obradować, a bez komisji nie ma Sejmu. Prawica więc, jako członek zespołu rządzącego, sama podkopuje własny rząd. Wreszcie należy przestrzegać pewną wstrzemięźliwość odnośnie do wyrażeń. Przy całym szacunku dla wolności słowa, należy uznać, że takie epitety jak „prowokator", „bandak" itd. raczej się nadają do szynku, niż do świątyni ludowej i że reguły elementarnego dobrego wychowania obowiązywać winny także w Sejmie.

Właściwe miejsce należy także wskazać obstrukcji. Jako zło konieczne i obstrukcja może była niekiedy pożyteczna, byle jej nie nadużywano. Obstrukcja jest protestem przeciwko pogwałceniu parlamentaryzmu, lecz nie może zapoczątkowywać antyparlamentarnego aktu. Aże by parlament spełniał swe funkcje skutecznie, mniejszość opozycyjna ma sobie zabezpieczone pewne prawa, przewidziane ogólnikowo w konstytucji, a wyczerpująco w regulaminie sejmowym. Jeżeli większość narusza te prawa bezpośrednio lub przez oddanego sobie marszałka, mniejszość słusznie ucieka się do obstrukcji, bo inaczej nie pozostawałoby jej nic innego, jak walka pozaparlamentarna. Jeżeli większość uchwala jakąś doniosłą ustawę drobną przewagą głosów, nie bacząc na sprzeciw opozycji, ta ostatnia ma prawo utrudnić jej realizację swego planu przez obstrukcyjną formalistykę lub nawet przez hałasy. Tak czyniono w pierwszym Sejmie, przyczem większość zawsze była do tyla rozsądna, że szła w końcu na ustępstwa. W żadnym zaś razie obstrukcja nie może stać się kagańcem dla strony przeciwnej, bo taka obstrukcja to zamach na Sejm i wstęp do dyktatury. Matadorzy sejmowi powinni się nad tem głęboko zastanowić, bo dla nich to może zabawa, a nam, obywatelom, idzie o życie.

ADMONITOR.

Wykrycie wielkich nadużyć podatkowych.

W dalszem poszukiwaniu przestępstw na tle podatkowem tutejsze władze skarbowe, po dokonaniu rewizji ksiąg, wykryły olbrzymie fałszerstwa w pierwszorzędnych firmach łódzkich.

Poprzednio już oddana prokuratorji sprawa „A. E. G." (Powszechne towarzystwo elektryczne), przyczem okazało się, iż firma posiadała 2 bilansy, jeden prawdziwy dla centrali swej w Berlinie, a drugi fałszywy dla tutejszych władz skarbowych.

Również w sobotę dokonywano rewizji ksiąg w firmie B-ci Piotrkowskich przy ul. Pańskiej.

Stwierdzono fałszowanie zeznań, narażające skarb na miljardowe straty. Narazie sumy dokładnie określić nie można, gdyż rewizje trwają jeszcze, lecz o wykryciu nadużyć izba skarbowa zawiadomiła prokuratora przy sądzie okręgowym łódzkim.

W bieżącym tygodniu, zachęcone powodzeniem, władze skarbowe rozpoczną dalsze poszukiwania, celem wykrycia innych nadużyć skarbowych.

Również z polecenia izby skarbowej przeprowadzono rewizje w wielkich firmach w Koninie, gdzie 3 firmom, oskarżonym o nadużycia, wytoczono sprawę.

Przemysł łódzki pod znakiem zastoju.

Przemysł łódzki od dłuższego już czasu ogranicza dnie pracy.

Fabrykanci tłumaczą ten stan rzeczy brakiem gotówki, brakiem zamówień i stagnacją w handlu.

W ubiegłym tygodniu z większych fabryk zredukowały pracę następujące Stan. Steigert i S-ka do 4 dni w tygodniu J. Smerzyński, P. Nołobędzki i J. Molewski do 3 dni, B-cia Przybyszewscy do 3 dni, Br. Kon do 3 dni, J. Rychter do 3 dni, Kahan Spiro i Sp. do 3 dni, K. Hoffrichter do 4 dni, K. Bennich do 3 dni, M. Wiener do 3 dni, Rzepkowicz i Mączki do 4 dni, Br. Dobraniccy do 2 dni.

Również z tych samych przyczyn cały szereg mniejszych i większych fabryk wymówiło pracę na dwa tygodnie i to z tym zamiarem, aby po tym czasie ograniczyć ilość dni pracy, albo aby fabryki zupełnie unieruchomić.

Gdy w tym samym tempie pójdzie redukcja, za parę tygodni nie będzie w Łodzi ani jednej fabryki producującej 6 dni w tygodniu.

Na prowincji sytuacja przedstawia się lepiej.

Firma Lorenc i Krusze w Zgierzu zredukowała pracę do 3 dni w tygodniu.

Przemysł chemiczny w Zgierzu do 3 dni.

Wymówiły na dwa tygodnie pracę M. Silberstein w Pabianicach, A. J. Pikielni w Zduńskiej Woli, Br. Kryszek w Ozorkowie, Stein Berkowicz i Heide w Pabianicach, Józef Feidyś i S-ka w Ozorkowie.

Wiele firm wypłaca niektórym kategorjom pracowników jedną trzecią pensji gotówką, a resztę krótko terminowymi wekslami.

Sytuację w przemyśle należy uważać za bardzo poważną. p.

PREZ. WOJCIECHOWSKI U PREMJERA WITOSA.

PAT. — WARSZAWA, 18 listopada. P. prezydent Rzplitej złożył w niedzielę dłuższą wizytę p. prezesowi rady ministrów Witosowi, który ze względu na stan zdrowia nie opuszcza swego mieszkania. P. prezydent Rzplitej omówił z prezesem rady ministrów całokształt położenia wewnętrznego państwa.

P. WITOS KONFERUJE.

PAT. — WARSZAWA, 18 listopada. — P. prezes rady ministrów przyjął w niedzielę na dłuższej konferencji min. spraw wewnętrznych d-ra Kiernika i min. przemysłu i handlu Szydłowskiego.

ZJAZD P. S. L.

PAT. — WARSZAWA, 18 listopada. — W niedzielę, obradował w Warszawie zjazd delegatów gminnych klubu P. S. L. W zjeździe wzięło udział około 100 delegatów. Zjazd po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji politycznej uchwalił votum zaufania dla działalności politycznej klubu parlamentarnego P. S. L.

Dnia 17 b. m. rozstał się z tym światem

B. P.

IZYDOR SZWARCMAN

długoletni Sekretarz Zarządu Gminy.

W zmarłym tracimy zacnego, oddanego nam współpracownika, o którym pamięć nigdy w nas nie wygaśnie.

Zarząd Gminy Starozakonnych m. Łodzi.

W dniu 17 b. m. zmarł

B. P.

Izydor Szwarcman

nasz ukochany Kierownik, Sekretarz Zarządu Gminy.

W zmarłym tracimy szlachetnego Szefa, oraz człowieka wielkiej prawości i serca.

Cześć Jego popiołom!

Pracownicy Kancelarji Zarządu Łódzkiej Gminy Starozakonnych.

Z powodu śmierci

B. P.

Izydora Szwarcmana

wyrażamy rodzinie zmarłego najgłębsze współczucie

S. Frejlich z rodziną.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD **19** PONIEDZIAŁEK

Dziś: Elżbiety wd.
Jutro: Feliksa

Wschód słońca g. 6.42
Zachód o g. 3.57
Wsch. księżyca 5.55 w.
Zachód o g. 4.28 pn.
Długość dnia g. 9.05
Ubyło dnia g. 7.05

DO P. P. PRENUMERATORÓW!

Administracja „Republiki" uprzejmie prosi wszystkich P. P. Prenumeratorów, o wpłacanie prenumeraty w każdym miesiącu najpóźniej do dnia 15, ponieważ zaległą prenumeratę w następnych miesiącach oblicza się już po cenie podwyżkowej.

POGRZEB B. P. IZYDORA SZWARCMANA.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego Izydora Szwarcmana, sekretarza gminy żydowskiej i naczelnika urzędu stanu cywilnego.

Następnie gmina postanowiła zająć się pogrzebem zmarłego, i na znak żałoby posiedzenie przerwano.

Po południu tłumy publiczności uczestniczyły w pogrzebie zmarłego. Magistrat reprezentował prezydent Cynarski, przyczem nad grobem przemawiali b. prez. Rżewski, senator dr. Braude, dr. Goldman i inni. b.

O SZKOŁY ŚREDNIE DLA KOŃCZĄCYCH SZKOŁY POWSZECHNE.

Na posiedzeniu zarządu koła opieki szkół powszechnych, postanowiono wysłać do ministerstwa wyznań religijnych i ośw. publ. delegację w sprawie otwarcia 2-ch szkół średnich dla uzdolnionych absolwentów szkół powszechnych w związku z otwarciem w Łodzi politechniki, — a-z w celu wyjednania subsydjum na pomoce szkolne i przydziału papieru na wyrób zeszytów szkolnych.

Powyższa delegacja zwróci się również do ministerstwa opieki społecznej w sprawie wyjednania środków na odzież i na dożywienie ubogiej dziatwy szkolnej.

Celem zwołania ogólno-krajowego zjazdu opiek szkolnych, delegacja porozumiewać się będzie z zarządem warszawskich opiek szkolnych w żywotnych sprawach szkolnictwa powszechnego.

Dla zawiązania stosunków handlowych z bankiem komunalnym w Warszawie w sprawach nabywania za pośrednictwem wspomnianej instytucji pomocy naukowych, delegacja postara się o uzyskanie odpowiednich kredytów.

Delegacja poweźmie starania w ministerstwie ośw. publ. w sprawie uruchomienia pracowni pomocy szkolnych na województwo łódzkie przy państwowej szkole przemysłowej. b.

Przyjaciele ogrodów dziecięcych. Zawiązuje się w Łodzi stowarzyszenie przyjaciół ogrodów dziecięcych. Zainteresowani mogą zwracać się do prof. Szenberga, ul. Cmentarna nr. 3. b.

Stosunek ruchu ludowego do miast. Poseł Antoni Langier, wygłosi na zebraniu Polskiej organizacji wolności (Andrzeja 12, III p. prawa of.) w czwartek, dnia 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odczyt na temat: „Stosunek ruchu ludowego do miast". Po referacie odbędzie się dyskusja.

W dniu 17 b. m. zmarł

B. P.

IZYDOR SZWARCMAN

Naczelnik Urzędu Stanu Cywilnego, Sekretarz Gminy Żydowskiej.

W zmarłym tracimy jednego z zacniejszych obywateli naszego miasta. Pamięć o nim pozostanie wieczną!

Rodzinie zmarłego wyrażamy szczere współczucie.

Zamiast wieńca składamy 5 miljonów mk. na kasę wdów i sierot przy Związku.

Zarząd Centraln. Związku Kupców i Przemysłowców Wojewódz. Łódzkiego.

Koledze Henrykowi z powodu przedwczesnego zgonu Ojca Jego

B. P.

Izydora Szwarcmana

wyraża głębokie współczucie

Bernard Wajnsztak.

Głęboko wzruszeni wielkim ciosem, który dotknął rodzinę

B. P.

Izydora Szwarcmana

z powodu przedwczesnej Jego śmierci, który był założycielem i prezesem naszego banku, ubolewamy wraz z całą ludnością żydowską Łodzi nad tą niepowetowaną stratą.

Niech mu ziemia lekką będzie!

Centralny Związek Rzemieślników Żydów.

Zarząd i Rada Banku Rzemieśln. w Łodzi.

Teatr miejski.

—::—

Dziś po raz czwarty ciesząca się wybitnem powodzeniem przemiła i doskonale grana komedja P. Gavault'a. p. t. „Szalona dziewczyna". Jutro dla zrzeszeń po cenach zniżonych barwny dramat Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy".

W czwartek (wyjątkowo) dnia 22 b. m. dla zrzesze „Dom otwarty" sztuka P. Frondaie'a.

Ze sportu.

Ł. K. S. (komb.)—HAKOAH 1:1 (1:0).

Gra brutalna. Sędziował słabo Rettig.

Ł. K. S.—Ł. T. S. G. 5:1 (2:1).

Słaba gra Ł. T. S. G. pod bramką. Sędzia p. Salomonowicz słaby.

Ł. K. S. II—SOKÓŁ. 4:1.

Ł. K. S. III—SPARTA 6:0.

Ładna gra juniorów Ł. K. S. Sędzia p. Fein.

Za Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski. — Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia. Piotrkowska 88.—Redaktor Nacz. Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.

Ci, których zapraszają do Ameryki.

PAT. — WARSZAWA, 12 listopada. Poszukiwane są przez wychodźców polskich, zamieszkałych w Ameryce następujące osoby:

Band Szaja Izrael, syn Chaima Hersza i Szprincy, urodzony w 1901 r. we wsi Bydlin, pow. Olkusz. Berbes Jakób, syn Henocha i Chaby ur. w Łodzi w 1900 r. Bielec Piotr, syn Andrzeja i Marjanny z Demków ur. we wsi Lutków, pow. Jarosław. Borowski Józef, syn Rudolfa i Salomei ur. w Chorążycy, pow. Trocki. Brzezińska Helena z siostrą Romil Emilją i synem Albertem i Bronisławem, właś posiadłości w obrębie wojew. Nowogrodzkiego. ..liński Antoni, zamieszkały dawniej w Toruniu, przy ul. Mostowej 3.. Echna Bronisława, córka Wojciecha i Franciszki z Reszków z trojgiem dzieci. Fal Jan i siostra jego Marjanna Sawinska pochodzący z Nowej Paprotni, pow. Garwolin. Goldman Josek Lejb, syn Szlomy i Tolby z domu Wasser, ur. w 1900 r. w Sandomierzu. Gładun Józef, ur. w 1909 . we wsi Rewel, pow. Pińskiego. Herman Stanisław, syn Józefa i Anny z Dzienkiewiczów, ur. w 1898 r. w Jedwabnem, Łomżyńskiej. Janeczek Ignacy, Antoni, Marja i Józefa, urodzeni we wsi Teremno, pow Łuck. Janke Kazimierz i Rozalja z Poznańskiego. Kempińska Ewa, córka Józefa i Małgorzaty z Werakomskich pochodząca z pow. Włocławskiego. Kerman Moszek, felczer, syn Arona i Fajgi z domu Woskobojnis ur. w Niemierzyncach, Kamieniec Podolski. Kbimczuk Jan, syn Teodora, pochodzący z Kublik, pow. Drohiczyn. Kolacz Jan, z Manczyk pow. Prużany. Korolec b. prezes sekcji szkolnej w Połtawie. Konradi Wiktor ur. w Petersburgu w 1902 r. Krakowieccy Mikołaj i Marja ze Złobyckich z Łysogórki, gub. Podolskiej. Kühn Ernst, syn Jana i Rozyny poch. z pow. Chodzień. Rasociński Juljusz z Krakowa, syn Leopolda i Franciszki. Liberman Fryderyka z domu Lipsker, z Krakowa, oraz córki jej Józefa i Fanny. Ludwik Herman z Włocławka. Mackowiak Andrzej i Zuzanna, z domu Nowicka z Poznańskieego. Makowska Domicela ze Załobna, ziemi Wołyńskiej. Matkowski Stanisław, b. dyrektor szkoły w Połtawie. Mleko Antoni poch. z wojew Lwowskiego. Moszkowski Piotr, Konrad, Konstanty i Sabina z Ukrainy. Mucha Jakób, syn Jana i Marji urodz. w Lakcie Dolnej, pow. Bochnia. Madel Dawid, ur. w 1897 r. w Olszycach, pow. Cieszanów. Niedźwiedzki Józef i Anna z Karwowskich poch. z Białogrudny, pow. Szczuczyn. Stancel Tekla i Helena, córki Pawła i Heleny urodzone w Barczu Wielkim, wojew. Lwowskie. Staszko Piotr urodzony w Zaleszczykach. Świeto Weronika zamieszkała dawniej w Wierzbołowicach. Terlik Karolina poch. ze wsi Grabnik, pow. Haków. Weremczuk Anna Paweł i Andrzej ze wsi Stucza, pow. Pińsk. Węcek Władysław urodz. w 1896 r we wsi Kapice, pow. Szczuczyn.

Poszukiwani, lub osoby znające miejsce ich zamieszkania proszone są o przesłanie informacji do urzędu emigracyjnego w Warszawie przy ul. Królewskiej 23 pokój Nr. 14.

Kącik dla pięknych pań.

Czyżby bezpowrotnie minęła złota Jesień, ustępując miejsca Jesieni dżdżystej i ponurej? Niestety, jest to możliwe! Od paru dni nad Warszawą zawisły ołowiane chmury, zaś błoto wiecznie niedobrukowanych ulic nie zachęca do spacerów. To też kto może siedzi w domu. Przedewszystkiem — piękne moje czytelniczki poświęcają czas na uzupełnienie garderoby. Trudna sprawa wyboru płaszcza i strojów wieczorowych została już szczęśliwie rozstrzygnięta; wciąż aktualną pozostaje jednak kwestja zabezpieczenia się przed zimnem w mieszkaniu.

Sweater? ma on wiele zalet — nie brak mu jednak i wad. Sweater nadaje się właściwie jedynie do bluzki i spódniczki, do sukni jest nieodpowiedni, że zaś przeważnie będziemy nosiły suknie, musimy go zastąpić czem innem. Naprzykład tak zwanym „żakietem pokojowym"; saczek z barwnej „kasba", „stryvella", weluru lub „jersey" wydaje mi się najbardziej odpowiedni; nasza „petite robe" zyska niezmiernie w jego towarzystwie, jeżeli zaś zdecydujemy się na żakiecik podwójny — który można nosić na obie strony — wzbogacimy niezmiernie nasze stroje domowe.

Niemniej praktyczne od żakietu są „paletots de chambre". Pani Moda wprowadziła je w zeszłym roku i nic nie wskazuje na to, by miała się ich wkrótce wyrzec. Są one doprawdy oryginalne i ładne, i podobnie jak wspomniane powyżej żakieciki wnoszą pożądane urozmaicenie do skromnych strojów domowych. Nie myślcie, kochane czytelniczki, iż jedynie materje o wdzięcznie brzmiących nazwach nadają się na te okrycia pokojowe; sądzę iż dwóstronne baje i flanele, miękkie ciepłe i gustowne, doskonale nam je zastępują. Pamiętajmy też, iż haft grubą włóczką zawsze jest modny, to też poświęćmy parę godzin na ozdobienie naszego „paletot" oryginalnym wzorem, opartym na motywach wschodnich, lub naszych ludowych.

Kącik muzyczny.

W interview, udzielonem współpracownikowi „Algemeen Handelsblad", podczas swej bytności w Holandji, opowiada Maurycy Ravel o dążeniach młodych kompozytorów francuskich i o wpływach, którym podlegają.

Najmłodsza generacja francuskich kompozytorów jest obecnie w poszukiwaniu dla siebie własnego stylu, własnej sfery, ale jak dotąd jest w ich twórczości mało tego, co stanowi przedmiot ich poszukiwań, mało czegokolwiek specyficznie francuskiego. Zdaniem Ravelu, najbardziej podziwu godne są utwory Milhaud'a, jednakże traktuje on swe pracę zbyt lekko. Wiele też można się spodziewać od Clicquet'a, którego utwory pełne są „naiwnej świeżości". Należy on bowiem do kompozytorów, którzy, dążąc do najdalej idącej prostoty, nie zaniedbują jednakże melodji. W ogólności (Ravel powtarza to z naciskiem) nie znaleźli jeszcze młodzi swej drogi. Walczą oni jeszcze sami z sobą, a co się z tych zmagań wyłoni, na to dopiero przyszłość da odpowiedź.

Na pytanie, czy Debussy wywiera wpływ na twórczość młodych kompozytorów, odpowiada Ravel twierdząco. Debussy ma licznych naśladowców, lecz uczniów we właściwym znaczeniu szkoły muzycznej — nie stworzył. A jak przedstawia się stosunek do kompozytorów obcych? — brzmiało wstępne pytanie. Czyj wpływ z pośród nich był najznaczniejszy? Schoenberg — brzmiała stanowcza odpowiedź Ravela. Uważam jego kompozycje za niezmiernie interesujące, nie tylko ze względu na nie same, ale i przez wpływ, jaki wywierają. Zwłaszcza w Austrji wpływ ten jest znaczny. Ryszard Strauss, natomiast należy już do poprzedniej generacji. Pewna ironja brzmiała w głosie Ravela, gdy to mówił, a gdy rozmowa znów na temat utworów tego kompozytora niemieckiego wkroczyła, znać było wyraźnie zniecierpliwienie i niechęć na twarzy francuskiego twórcy.

Następnie opowiadał Ravel, iż w ciągu ostatnich dwóch lat nic nie skomponował. „Myślę obecnie o napisaniu sonaty skrzypcowej" — rzekł. „Zamierzam też napisać „Phantasie lyrique" do tekstu Collete'a, jednego z najznakomitszych naszych pisarzy. Żyje sobie spokojnie w mej willi, niedaleko Paryża, przy Rambouillet. Musiałem zarzucić grę fortepianową, a to z powodu wypadku, który uszkodził mi dwa palce lewej ręki. Nawet podróże odbywam bardzo rzadko. W przyszłym sezonie jednak będę oczywiście w Ameryce. O ile to oczywiście będzie możliwe, kończył Ravel, będę w roku 1925 dyrygował w większych miastach Stan. Zjednoczonych memi utworami, które tam w Ameryce wykonywane są bardzo często.

——XX——

PODRÓŻNIK CHRYSTJAN LEDEN.

Przyjechał na krótki czas do Paryża podróżnik Chrystjan Leden, którego liczne ekspedycje do krajów północnych zyskały poparcie króla Norwegji, uniwersytetu Chrystjanji oraz instytutu geologicznego Kanady. Leden od r. 1909 prawie ciągle przebywał u eskimosów.

Studjował przedewszystkiem życie społeczne tych ludów pierwotnych. Wiele z tych plemion sądzi, że świat się kończy tam, gdzie znika lód i pojawiają się lasy.

Młody podróżnik nie ma dosyć słów uznania dla ludzkości i łagodności eskimosów. Ciekawy jest u nich pojedynek. Gdy dwóch ludzi pokłóci się, siadają naprzeciw siebie, w otoczeniu całego plemienia i improwizują rozmaite pieśni, w których ośmieszają swojego rywala; widzowie wydają sąd, kto jest zwycięzcą w tym oryginalnym pojedynku.

Leden interesował się również muzyką eskimosów i przywiózł liczne fonogramy. Konstrukcja frazesu muzycznego jest typową, tak co do rytmu, jak co do melodji. Przedstawia wiele analogji z muzyką indjan Ameryki Północnej. Również wielu podobieństw z nimi dopatrzył się Leden w ornamentach, a nawet w języku. Młody uczony wierzy w bardzo bliskie pokrewieństwo tych dwóch ras i nie sądzi, żeby eskimosi należeli do rasy mongolskiej.

Ma zamiar wrócić niebawem do tego lodowatego kraju, gdzie jest jeszcze tyle rzeczy ciekawych do studjowania.

Cele naukowe, którym jest oddany nie przeszkadzają mu zwrócić uwagi również na poważne korzyści, jakie możnaby osiągnąć przez systematyczną eksploatację futer, skóry morza i renifera, zakładając kilka fakterji w zatoce Hudsańskiej i na wyspach Oceanu Lodowatego między Kanada i Grenlandją.

MAŁŻEŃSTWO P. CARUS

Jak donoszą z Nowego Jorku do paryskiego wydania „New York Heralda", wdowa po słynnym tenorze, Enrico Caruso, zmarłym 2 sierpnia 1921 r. w Neapolu, z domu Dorota Benjamin z Nowego Jorku, wychodzi powtórnie zamąż.

Drugim jej małżonkiem będzie kapitan armji angielskiej, zamożny szkot, G. A. Ingram.

Zaślubiny odbędą się w ciągu dni najbliższych w Anglji.

Ze wspomnień o Arturze Nikischu.

—::—

Eryk Wilfgang Korngold, jeden z najgłośniejszych dziś kompozytorów wiedeńskich, podaje następujące wspomnienia o Nikischu, które ze względu na osobę wielkiego kapelmistrza, jak i na osobę autora, przytaczamy tu w całości.

Pierwszy raz w mem życiu odwiedziłem Nikischa w grudniu 1911 roku, na godzinę przed publiczną próbą generalną, na której wykonana być miała, wówczas w Filharmonji Lipskiej, moja ouvertura op. 4, z manuskryptu jeszcze Miałem wtedy lat 14, i ani razu Nikischa przed pulpitem kapelmistrzowskim nie widziałem. Gdy wszedłem do jego pokoiku, wywarł na mnie Nikisch wrażenie raczej dobrodusznego profesora, anieżeli płomiennego dyrygienta.

Chciałem mu zagrać ouverturę, ale mi nie dał, mówiąc żartem, iż „nie chce pozwolić wpłynąć na siebie". Usiadłem w przepełnionej sali i czekałem z bijącem sercem wszak miałem usłyszeć mój pierwszy w życiu utwór orkiestrowy. Program rozpoczęła ouvertura „Euryenthe". I zaraz od pierwsz. taktów podziałała na mnie fascynująco sztuka dyrogowania Nikischa, jego znaki muzyczne, jego sposób wyp..wadzania to melodji, to znów linji dynamicznej, to rytmicznej a wreszcie piekno i spokój jego ruchów. Byłem tak zachwycony, że wściekłość mnie wzięła, gdy po skończeniu utworu oderwały się skąpe tylko oklaski przyzwyczajonej do tego poziomu produkcji publiczności lipskiej. Powiedziałem wtedy do Mitji, 13 wówczas lat liczącego syna Nikischa, że gdyby u nas w Wiedniu tak ową ouverturę wykonano, to od oklasków chybaby się sala zawaliła.

Nareszcie Nikisch podnosi pałeczkę i rozpoczyna moją ouverturę. Dyskretne uderzenie kotłów, cicho wybijane triolki skrzypiec. W tej samej chwili, jakgdyby mnie ktoś w głowę uderzył; tempo było dwa razy wolniejsze, aniżeli ja to zwykle przy fortepianie grywałem. Bohaterski temat wziął Nikisch również znacznie wolniej, zato przyśpieszył nieco część środkową i zakoncertował przez ciągłą zmianę tempa powracające ciągle różne odmiany głównego motywu. I dziwna rzecz. Coraz bardziej, słuchając go, poddawałem się jego interpretacji, zapominając niemal zupełnie, że to moja rzecz jest wykonywana. Nikisch przekonał mnie, że ta właśnie interpretacja mego dzieła była prawdziwa, i dziś jeszcze, po 12 latach, gdy staję sam przed pulpitem, by utwór ten poprowadzić, nie mogę się uwolnić od tego sposobu, w jaki Nikisch nim dyrygował.

Nikisch dyrygował wszystkiemi memi utworami, w Lipsku, Berlinie, Hamburgu, ostatni raz prowadził w r. 1921 moją ouverturę symfoniczną „Sursum corda". I ten utwór z trudem rozeznałem Trwał on 24 minuty, gdy ja prowadziłem go w ciągu zaledwie 18-tu.

Największy sukces osiągnął Nikisch moją „Symfoniettą", w Berlinie w roku 1913. Nie zapomnę nigdy pewnego zdarzenia, świadczącego o sile suggestywnej, jaką na orkiestrę wywierał. Podczas próby (wykonywano ostatnią część) wśliznąłem się na salę. Nagle zauważył mnie Nikisch, i zatrzymuje się na trzeciej ćwierci taktu (nigdzie ani fermaty, ani jakiego ritardando), z pałeczką w powietrzu — podobnie jak kucharz w „Śpiącej Królewnej", kiedy zamierza się na kuchcika i zamiera wśród ruchu — a wraz z Nikischem czeka cała orkiestra! Nikisch odwraca się do mnie: „Hallo! Eryku! Już w Berlinie?" Orkiestra wytrzymuje cierpliwie ciągle tę samą ćwierć; a Nikisch zwraca się z powrotem do swych muzyków, daje znak następny, i utwór rozbrzmiewa w dalszym ciągu! To było doprawdy coś bajecznego.

Od dnia tego koncertu, starałem się możliwie nie opuścić ani jednego wieczoru nikiszowskiego. Zawdzięczam Nikisch'owi moje największe muzyczne wrażenia i przeżycia.

Ostatni raz w Wiedniu dyrygował Nikisch w roku 1921. Szła ouvertura „Euryantha", czwarta symfonja Czajkowskiego i Meisterzingerzy. Jeszcze tylko jeden raz, przy pierwszym wykonywaniu ósmej symfonji Mahlera, w Monachjum, nie widziałem publiczność w takiej ekstazie, jak wtedy. Wykonanie finału Czajkowskiego przeszło wszystko cokolwiek dotąd słyszano, nawet „Patetyczną", a filharmonicy wiedeńscy grali, jakby zaczarowani.

Nikt z tych, którzy na tym koncercie byli, zapomni o nim kiedykolwiek. Kiedy udałem się do pokoiku Nikischa, i wprost nie mogąc mówić ze wzruszenia, stanąłem przed nim, objął mnie ramieniem i... zaczął wychwalać mnie za wykonanie mojego „Wymarłego miasta", którem dyrygowałem poprzedniego dnia w operze. Stałem zawstydzony i dumny zarazem, że z jego ust ta pochwała pochodzi.

I wreszcie ostatnie, smutne wspomnienie. Właśnie w dniu owego ostatniego koncertu umarł mój dziadek. Kiedy, głęboko tym ciosem dotknięty, opowiadałem to Nikisch'owi, spytał on mnie, ile lat miał mój dziadek. Siedemdziesiąt osiem — odpowiedziałem. — Nikisch zamyślił się. Po raz pierwszy zauważyłem, iż ma on wygląd zmęczony, starczy niemal. Po krótkiej pauzie zauważył on: „Tak, tak, siedemdziesiąt osiem, za dziesięć lat będę i ja je miał".

Sześć miesięcy potem odszedł od nas na zawsze, a wraz z nim zeszedł ze świata człowiek serdeczny i dobry, największy dyrygent wszystkich czasów